

Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“.

Rok II. **Nowemiasto, dnia 12 grndniaa 1929.** **Nr. 43**

Czas skończyć z biedą!

Żyjemy w czasie „wyścigu pracy“. Pośród innych narodów Polska kroczy w pierwszym rzędzie i zdobywa sobie należne stanowisko. W pracy tej bierze udział cały naród, stara się w ten sposób Najjaśniejszą Rzeczpospolitę Polską podnieść na najwyższe wyżyny dobrobytu i potęgi. Nie uchyla się od tego i rolnictwo, lecz wytrwale od kilku lat zdąża do podniesienia produkcji. I słusznie, gdyż przez to niejeden rolnik zabezpieczy sobie i swej rodzinie jakie takie utrzymanie, a nawet będzie mógł odłożyć kilka groszy na czarną godzinę. W miarę rozwoju nauki, postęp ogarnął nietylko przemysł i handel, ale także i rolnictwo. W parze z tem wzrastają potrzeby rolnictwa, jak również w miarę rozwoju kultury — potrzeby człowieka. Jedno i drugie sprowadza większe wydatki, które muszą być pokryte większemi dochodami. Wobec tego prowadzenie nowoczesnej gospodarki nie jest łatwe, jakby pierwszemu lepszemu laikowi się zdawało, trzeba umieć gospodarstwo prowadzić i być fachowo przygotowanym, nie tylko praktycznie ale i teoretycznie, aby przy dzisiejszych zawiłych stosunkach nie ponieść straty. I nic dziwnego, że wielu gospodarzy narzeka na trudne swoje położenie, przypisując całkowicie winę złego innym; niezadowolenie i pretensje u nich rosną Bóg wie do kogo. Natomiast u siebie prowadzą gospodarstwo wzorem swoich przodków i uparcie trzymają się metod i sposobów, przyjętych w danej okolicy, dlatego byt ich jest więcej niż skromny. Taki gospodarz, nękany niedostatkiem niema i mieć nie może żadnych zainteresowań, wyjąwszy troski o zaspokojenie potrzeb materjalnych, a przedewszystkiem żołądka. W takich warunkach pracuje niechętnie, niedołężnie i nieumiejętnie, marnując energję, która w innych warunkach przyczyniłaby się do zwiększenia dobrobytu.

Że tak jest, a nie inaczej, tego dowodzić nie potrzeba. Wystarczy tylko spojrzeć na nasze Kółka Rolnicze. Widzimy w nich tak mały odsetek rolników, że trudno nawet uwierzyć. A reszta? Boi się Kółka Rolniczego, jak djabeł święconej wody. Ba, żeby tak na wiec lub zebranie partyjne, które niema nic wspólnego z rolnictwem, tam się stawią wszyscy, a radzą o biedzie, krzyczą i hałasują, (bo często starają się wiec lub zebranie rozbić), że o milę bębonki w uszach pękają, a odgłosy słychać pono aż w Warszawie.

Mały wpływ wywiera w tym kierunku i szkoła rolnicza, ale i doprawdy należy dziwić się rolnikom, że panuje u nich pod tym względem taka obojętność. Szkoły rolnicze kosztują przecież tak tanio w porównaniu z innemi szkołami, a i tak świecą pustkami. Może nie?! Na palcach uczni policzyć można. Rodzice wolą, by synek zimą czas trwonił na marne, nic nie robił albo lepiej grał karty, wódkę pił, palił papierosy, po zabawach się bił, ale uczyć się rolnictwa to już nie potrzeba.

Trzeba coprawda przyznać, że w ostatnim czasie jest trochę lepiej, lecz poprawa nie idzie tak jakby sobie życzyć należało. Te błędne zapatrywania i metody musimy jaknajprędzej usunąć, bo jak widzimy odbijają się dotkliwie na naszej skórze przy obecnym kryzysie gospodarczym.

Doprawdy wstyd oczy pali, gdy się czyta i słyszy ciągłe powoływania na wzór innych narodów, jakby już polski gospodarz nie umiał wcale gospodarować. On umie, ale nie zawsze chce dobrze gospodarować! Doświadczenia uczą, że polska ziemia rodzi bardzo dobrze, że można gospodarować opłacalnie, a nie ze stratą, jeno trzeba umieć w niej pracować. Jako przykład tego niech posłużą konkursy młodzieży rolniczej. Kto był na pokazie Sekcji Przysposobienia Rolniczego w Lubawie, mógł się przekonać, do jakich wyników można dojść przy umiejętnem zastosowaniu pracy i nauki.

A czy w naszych gospodarstwach nie można podnieść produkcji do tego poziomu? Bezsprzecznie tak! Lecz trzeba dążyć do oświaty, a wykonanie trudne nie będzie.

Jeżeli już rodzice nie chcą czy nie mogą posłać swoich dzieci do szkoły rolniczej, niech przynajmniej nie zabraniają uczestnictwa w przysposobieniu rolniczem. Wpłynie to na zamiłowanie do pracy, porządku i punktualności i cały szereg innych zalet charakteru. Ten, kto przejdzie tę praktyczną lekcję, będzie miał naukę i doświadczenie, nie na jeden rok, ale życie całe. Ale nie tylko to! Z rozwojem tej pracy zmienią się — bo zmienić się muszą — stare metody i zapatrywania na korzyść uprawy współczesnej. Przy zastosowaniu tej uprawy zwiększy się zapotrzebowanie rąk roboczych w niejednem gospodarstwie, a zmniejszy emigracja za chlebem lub wędrówka na „saksy".

Przytem każdy rolnik nauczy się myśleć głową, co mu wyjdzie na korzyść, gdyż będzie mógł gospodarstwo swoje tak urządzić i nastawić, że mimo wstrząśnień, jakie na gospodarstwo spadają, czy to posucha, ostra zima, mokry rok, czy nawet spadek cen płodów rolnych, może uniknąć poważnych strat i choć z małym, ale zawsze z zyskiem rok gospodarczy zamknie. S. Boryna.

Rolniku, jeżeli pragniesz postępu wsi polskiej, wstąp do Kółka Rolniczego i uczęszczaj na zebrania!

W sprawie wywozu otrąb z Polski.

Rolnicy, przez swe organizacje społeczno-rolnicze, domagają się od Rządu, by zabronił wywożenia otrąb za granicę Polski; młynarze zaś, zorganizowani w swój związek, żądają od Rządu rzeczy wręcz przeciwnej, żądają otworzenia granicy dla wolnego z Polski wywozu otrąb.

Rząd, atakowany przez te dwie strony, ubija sprawę wywozu otrąb krakowskim targiem: na okres zimowy szczelnie ją zamyka.

Jakkolwiek takie rozwiązanie sprawy wywozu wydawać się może trafne, bo choć w połowie zadawalnia żądania każdej z tych stron, to jednak, dlatego właśnie, że jest to rozwiązanie połowiczne, nie może być uważane za rozwiązane ostateczne, a tylko za tymczasowe.

Oczywistą jest rzeczą, że rozwiązanie ostateczne, trwałe, które obie strony zadowolni, może nastąpić wtedy dopiero, kiedy zostaną z powierzchni naszego gospodarczego życia usunięte te przyczyny, które każą rolnikowi domagać się zamknięcia granicy dla wywozu otrąb, a młynarzowi znów każą żądać jej otwarcia.

Przyczyną, która w Polsce wywołała sprawę wywozu otrąb, która ją poprostu stworzyła, jest gospodarcza polityka Niemiec.

Ta polityka bowiem, na długi czas przed wojną wszechświatową, kiedy lat temu sześćdziesiąt konkurencja Ameryki dotkliwie zaciążyła nad rolnictwem w Europie, pierwsza w sposób stanowczy i zdecydowany stanęła w obronie interesów niemieckiego rolnictwa, a przedewszystkiem w obronie wysokich cen produktów rolnych na rynkach niemieckich. W tym celu wprowadzono cła na przywożone z zagranicy zboże, które, stopniowo podwyższane, doszły dziś do wysokości 6 mk. n. (około 13 zł.) od 100 kg. przywożonego żyta, a $6^1/_2$ mk. n. (około 14 zł.) pszenicy. Przywóz zaś zboża z krajów, nie posiadających traktatu handlowego z Niemcawi (np. Polska) jest obłożony cłem jeszcze wyższem i wynosi 7 mk. n. (około 15 zł.) dla żyta, a $7^1/_2$ mk. n. ((około 16 zł.) dla pszenicy.

Ta polityka, broniąc interesów niemieckiego rolnika, podwyższa dla niego ceny zboża na niemieckim rynku, a obniża je na polskich rynkach dla naszego rolnika, który chce sprzedać swoje zboże w Niemczech, musi na granicy niemieckiej zapłacić sute rogatkowe, bo 15 złotych cła wywozowego 100 kg, żyta, a 16 złotych od 100 kg. pszenicy.

Dzięki temu, z ceny 40 złotych za żyto w Berlinie, po odtrąceniu z niej przewozu i cła pozostaje z niej dla naszego rolnika 22 zł. za 100 kg., i taką też cenę notuje obecnie giełda zbożowa w Poznaniu.

W tem miejscu czytelnik może mi przerwać, i powiedzieć: po kiego licha mamy się zadawać z Niemcami, które tak wielkie rogatkowe nakładają na nasze zboże, kiedy możemy je przecież wywozić do Czech, Austrji, Finlandji i t. d. wszędzie, gdzie żyto kupują, a tak wielkiego rogatkowego nie biorą.

Uwaga to słuszna, ale czytelnik dalej się przekona, że Niemcy dla naszego zboża przegradzają drogę nietylko na swoje własne, ale i na wszystkie inne, im obce, a nam dostępne rynki zboża. A jak to robią, dowie się czytelnik dalej, bo tymczasem trzeba wracać do przerwanego toku rozumowania.

Otóż gospodarcza polityka Niemiec w obronie interesów swego rolnictwa idzie tak daleko, że podnosząc dla niego rynkowe ceny zboża, nie podnosi wcale dla niego cen otrąb, które bez cła wpuszcza do Niemiec.

W rezultacie, przy cenie żyta w Berlinie 40 złotych, cena otrąb wynosi tam 24 złote czyli otręby w Berlinie są o 2 złote na kwintalu droższe od żyta w Poznaniu, a prawie równe w cenie z żytem we Warszawie.

Rzecz prosta, że przy takiej cenie otrąb w Berlinie, nasze, wyprodukowane z taniego żyta, z całej siły ciągną do Niemiec i to właśnie podnosi ceny otrąb u nas.

Gospodarcza zatem polityka Niemiec odbija się na naszem rolnictwie w ten sposób, że obniża mu cenę ziarna, a podnosi cenę otrąb.

Jednak, pomimo to wszystko moglibyśmy sobie nic nie robić z tej niemieckiej polityki, gdyby ona ograniczała się wyłącznie i tylko do obrony interesów niemieckiego rolnictwa. Ale Niemcy rozszerzyli zakres tej polityki na obronę interesów, związanych z rolnictwem, młynarstwa i wielkiego handlu zbożowego.

Ci ostatni bowiem, sprowadziwszy z zagranicy zboże, czy to do handlu, czy do przemiału, i zapłaciwszy cło wwozowe na nie, mogliby sprzedawać go tylko w Niemczech, ale nie mogliby go odsprzedać do innych obcych krajów czy to w postaci ziarna czy mąki. Pocóż bowiem jakiś młyn fiński miałby kupować amerykańskie zboże w Hamburgu lub Szczecinie, płacąc za nie tam amerykańską cenę z dodatkiem niemieckiego cła przywozowego, kiedy mógłby je wprost z Ameryki bez tego dodatku ceny sprowadzić. Żeby zatem umożliwić niemieckiemu kupcowi i młynarzowi obroty amerykańskim zbożem z zagranicą, niemiecka polityka przywozowa tego zboża lub wyrobionej z niego mąki zagranicą, zwracała im te cła, jakie od nich pobrała przy wwozie tego zboża do Niemiec.

Dzięki temu zwrotowi cła, Niemcy, których produkcja zbożowa nie wystarczała na własne potrzeby, którzy musieli sprowadzać zboże z zagranicy, sprowadzali je nietylko dla siebie, ale mając zwrócone cło, również dla innych, obcych krajów, tworząc sobie z tego pośrednictwa poważne źródło dochodu dla swojej gospodarki.

Najlepiej to wyświetli podana niżej tablica, zawierająca cyfry przeciętnego rocznego przywozu i wywozu produktów zbożowych w ciągu ostatniego przed wojną czterechlecia 1909—1913 r.

	Przywòz (w kwintalach)	Wywóz
Pszenica	24.217.000	3.323.000
Żyto	7.972.000	3.895.000
Mąka pszenna	15.300	1.765.000
„ żytnia	1.100	1.626.000
Otręby różne	13.546.000	156.000

Z tej tabliczki widzimy, że Niemcy z ogólnego przeciętnego rocznego przywozu 7.972.000 q żyta, dla samych siebie spotrzebowali tylko 1.737.000 q, a resztę 6.205.000 q przywozili tylko po to, by do obcych krajów sprzedać z zyskiem (3.895.000 q) lub na własnych młynach przerobić z zarobkiem, z czego wysłać 1.626.000 q mąki, a otręby zostawić w domu na użytek rodzimego rolnictwa.

Rzecz prosta, gdyby tego zwrotu cła nie było, to nie byłoby ani tych zysków ani zarobków, bo nie byłaby możliwa ani odprzedaż przywożonego amerykańskiego i rosyjskiego zboża ani też jego przemiał dla rynków obcych.

Ten zwrot cła przed wojną miał dla niemieckiego rolnictwa tylko takie znaczenie, że powiększał mu ilość otrąb z przemiału przywożonego zboża na potrzeby obcych krajów.

Jednak obecnie, kiedy niemieckie rolnictwo doszło do tego, że produkuje np. więcej żyta, niż go same Niemcy potrzebują, jak to miało miejsce w roku 1928, ten zwrot cła przy wywozie zboża zagranicę stał się deską zbawienia dla niemieckiego rolnika, bo zwrot cła przy wywozie zboża krajowej produkcji, a więc zboża, którego nie przywieziono, stał się dla rolnika niemieckiego premją wywozową, która pozwoliła mu nadmiar urodzaju korzystnie dla siebie ulokować zagranicą.

Natomiast ta sama premja wywozowa przegradza naszemu rolnictwu drogę do wywozu naszego zboża zagranicę do innych, poza Niemcami, krajòw. Niemiecki bowiem kupiec np. w Szczecinie może zaproponować fińskiemu kupcowi z Helsingforsu kupno niemieckiego żyta po cenie berlińskiej, a więc po 40 zł, zmniejszone o wywozową premję, a więc o 13 zł, czyli może sprzedać żyto po 27 zł, za 100 kg. Rzecz prosta, że fiński kupiec, mogąc kupić w Szczecinie żyto na wywóz po 27 zł, nie kupi go drożej w Gdyni, co odpowiada cenie 23 zł w Warszawie, a 20 zł dla rolnika na wsi.

Niemiecka zatem polityka gospodarcza przegradza nam drogę do sprzedaży zboża, nie tylko w Niemczech, ale wszędzie, dokąd sięga oddziaływanie niemieckiej premji wywozowej.

Stąd wynika dla naszej gospodarczej polityki najważniejsze zadanie: wyrównać nasze ceny zboża z niemieckiemi.

Gdy raz te ceny wyrównamy, to samo przez się zniknie sprawa wywozu otrąb zagranicę, bo przy wyrównanej cenie zboża sama się wyrówna cena otrąb, a wtedy nasze otręby same nie pòjdą do Niemiec, bo i po co mają tam wędrować, jeżeli lepszej ceny nie uzyskają niż w domu.

W celu wyrównania tedy cen, naznaczona została premja wywozowa w wysokości 6 zł, ale trudno się od takiej uchwały jakichś większych spodziewać skutkòw i korzyści.

Bo co polskiemu handlowi zbożowemu ta premja 6 zł pomoże, kiedy Niemcy dają 13?

Zawsze o 7 złotych na korcu rolnik polski dostanie taniej za zboże od niemieckiego — a dla czegoż ma być od niego gorszy? Stary Wojtek.

Rolniku! Czy jesteś już członkiem Kółka Rolniczego?

To i owo.

Nie rozumiem, że ludzie, którzy mają konie, dzieci, no i własne nogi, nie zwrócą uwagi, że na drogach leży zbita butelka, dalej kawałek garnka itd. Praktykuje się to nietylko na wsi, ale i w miastach. Sam byłem świadkiem, jak rozbiła się butelka z mlekiem, no i dziewczyna pobiegła dalej, nie troszcząc się o nią ani o to, czy kto nogi nie skaleczy. Gdy z miasta wywożą gruzy itd. na drogę, by dziury wyrównać, sterczą skorupy, czyhając wprost w nocy na biedne nogi końskie, bo we dnie jeszcze czasem dojrzeć je można. Sam, wracając w nocy, a nie wiedząc dokładnie, gdzie te „sidła", zmuszony byłem zwolnić biegu koniom, aby się nie pokaleczyły. W lecie bież. roku pokazał mi „zielony" całą stertę usypaną gruzu i jak mnie poinformował — umyślnie drogę tem usypano, by on i inni sobie rowery psuli. Wyrzucanie gruzów, starych garnków na drogę, jak często się praktykuje, a w najlepszym razie rzuca się przez płot do ogrodu lub na podwórze sąsiada. Co rusz, trzeba usuwać całe stosy takiej sąsiedzkiej „uprzejmości". Są tacy, co idą miedzami, a rozbija im się jakieś naczynie — również porzucają na polu sąsiada.

Nie wiem, jak to nazwać, czy głupotą czy swawolą, czy jednem i drugiem? W każdym razie świadczy to bardzo źle o nas, że zapominamy o przysłowiu: „nie czyń drugiemu, co tobie niemiło".

Wartoby, aby władze powiatowe zwróciły ludności na to uwagę, by obywatele swe dzieci i służbę przestrzegali, by we własnym interesie gruzów na drogi ani sąsiadom przez płoty nie rzucali. Możeby i policja również w tę sprawę zechciała wejrzeć.

Nadmieniam, że z powodu szkła pokaleczyły mi się dwa konie, a jednego, który na drodze drutem kolczastym się pokaleczył, ledwo uratowałem. Jest to wyraźny przykład, do czego to swawola prowadzi.

Z.

Wiadomości gospodarcze.

Stacje kontrolne masła w Toruniu i Jabłonowie.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Grudziądzu zawiadamia, że z dniem 1. 12. rb. otworzyła dwie stacje kontrolne masła eksportowego w **Jabłonowie i Toruniu.**

Stacja kontrolna w Jabłonowie posiada własny skład zawozowy. Zatem P. T. Eksporterzy, którzy wysyłają masło przez Jabłonowo, kierować je powinni do składu zawozowego stacji kontrolnej w Jabłonowie, skąd po zbadaniu zostanie wyekspedjowane wagonowo bez żadnych już przeładunków za grani-

cę. Wewnątrz listu przewozowego na stronicy białej należy wyszczególnić odbiorcę zagranicą. —

Stacja kontrolna w Toruniu składu zawozowego nie posiada. Próby pobierane będą na miejscu u eksportera przez specjalnego próbobiorcę, który też zabezpieczy transport przez założenie plomb. Po zbadaniu prób w stacji kontrolnej w Toruniu próbobiorca wyda zaświadczenie eksportowe.

Siedzibą próbobiorcy będzie Chełmża i Golub.

Adres stacyj kontrolnych: Jabłonowo, dworzec kolejowy i Toruń, ul. Żeglarska nr. 1.

Obydwie stacje kontrolne udzielać będą wszelkich informacyj w zakresie ich działania.

Zimowy konkurs nieśności kur.

Wielkopolska Izba Rolnicza urządza ogólnopolski zimowy konkurs nieśności kur. Konkurs będzie trwał 100 dni od 1 grudnia 1929 r. do 10 marca 1930 r. Udział w konkursie mogą brać hodowcy z całego państwa na równych prawach.

Holenderskie konkursy nieśności kur.

Holenderscy hodowcy drobiu wprowadzili nowy system konkursów nieśności kur, a mianowicie: każdy uczestnik konkursu przysyła do zakładu, w którym odbywa się konkurs, partję jaj wylęgowych od swych najlepszych niosek. Zakład zajmuje się przeprowadzeniem wylęgu i wychowu kur oraz w roku następnym przeprowadza indywidualną kontrolę nieśności każdej sztuki. W ten sposób wszystkie kury są wychowane w identycznych warunkach i przez to porównanie ich wydajności może dać pewniejsze wyniki. Dotychczasowe konkursy nieśności polegają na sprawdzeniu wydajności kur, nadesłanych przez poszczególnych hodowców, a więc wychowanych w różnorodnych warunkach hodowlanych. Który z wymienionych sposobów da lepsze wyniki, okaże najbliższa przyszłość.

Eksport polskich grzybów i jagód.

Przed kilku dniami we wsi Rudnia na Wileńszczyźnie odbyło się uroczyste poświęcenie zorganizowanej latem rb., pierwszej w Polsce spółdzielni przetwórczej grzybów i jagód.

Zaznaczyć należy, że pomimo zaledwie parumiesięcznego istnienia spółdzielni zdziałała ona wiele, o czem świadczą liczne zamówienia z Francji, Włoch, Niemiec, Austrji, Anglji i Ameryki na rowiki i lisiczki.

W chwili obecnej spółdzielnia posiada do ekspedycji 15.198 kg. solonych systemem włoskim borowików oraz przygotowuje się do eksportu czernic.

Sukces pługów polskich w Belgradzie.

W Belgradzie zakończył się międzynarodowy konkurs pługów zorganizowany przez Serbskie Tow. Roln.

Do konkursu stanęło 13 firm z ogólną liczbą 17 modeli. Polski przemysł reprezentowała fabryka „Unja" w Grudziądzu z 13 modelami. Najliczniej reprezentowane były fabryki niemieckie ze znanemi firmami Sacka Eberhardta oraz czesko-słowackie z pługami Bachera na czele. Konkurs trwał 9 dni, w ciągu których próbowano pługi na ciężkim ugorze, na ściernisku pszenicznem, na ściernisku po kukurydzy, na łące oraz na buraczysku. Wszystkie pługi przedstawiały ten sam typ konstrukcyjny (typ Sacka) z wyjątkiem fabryki „Unja", która dała typ własnej konstrukcji pługa o sztywnym przodzie. Dzięki temu pługi polskie stały się ośrodkiem zainteresowania wśród obecnych na konkursie. Chociaż oficjalny wynik konkursu nie jest jeszcze znany, jednak już teraz na zasadzie opinji fachowców, można ustalić, że polskie pługi wyszły zwycięsko z konkurencji z najstarszemi i najpoważniejszemi fabrykami zagranicznemi.

Wielki rozwój hodowli zwierząt futerkowych w Niemczech.

W Berlinie odbyła się ogólno-państwowa wystawa hodowlana zwierząt futerkowych. Wystawa wykazała wielki rozwój tej hodowli w Niemczech. Istnieje tam obecnie ponad 350 ferm hodujących, a liczba ich ciągle rośnie. Hodowla srebrnych i niebieskich lisów, nurków, bobrów, szepów, kun, piszczaników i innych zwierząt futerkowych w Niemczech przedstawia obecnie wartość zgórą miljona marek. Wartoby było, żeby i w Polsce zainteresowano się tym intratnym rodzajem hodowli.

ZE ZEBRAŃ KÓŁEK ROLNICZYCH.

Kiełpiny. Dnia 27. X. rb. o godz. 4 po poł. odbyło się zebranie tut. Kółka Roln. w lokalu p. T. Ostrowskiego, przy udziale 27 członków i 8 gości. Zebranie zagaił ks. Prezes. Następnie odczytany został protokół przez Sekretarza. Poczem p. Konczuchidze z Wasioł wygłosił piękny referat na temat: zmiana gospodarstwa rolnego zbożowego, na mleczne i opasowe. Nastąpiła dyskusja na ten temat. Przy końcu uchwalono przystąpić do mleczarni w Ostaszewie i tam odstawiać mleko. Pozatem przy końcu zebrania poruszyli członkowie sprawę podatku dochodowego, wskutek nadmiernego oszacowania. Uchwalono poprosić Zarząd powiatowy PTR. o zwołanie zebrania nadzwyczajnego Kółek Roln. z całego powiatu w celu uchwalenia wspólnej obrony przed nadmiernem opodatkowaniem, gdyż w przeciwnym razie rolnictwo przyjdzie do upadku. Po omówieniu powyższych postulatów, zamknął zebranie o godz. 9-ej ks. Prezes pochwaleniem Pana Boga. Sekr.

Kiełpiny. Dnia 5. 9. rb. odbyło się zebranie Kółka Roln. przy udziale 18 członków i 5 gości. Zebranie zagaił prezes, ks. prob. Ziółkowski, poczem po odczytaniu protokołu przez sekretarza, zdał ks. Prezes sprawozdanie z dorocznego zebrania Kółek Roln. Uchwalono wziąć udział gremjalnie w zjeździe ze sztandarem. Po omówieniu spraw lokalnych zebranie zamknięto. Sekr.

Następne zebranie odbyło się w niedzielę, dnia 29. 9. rb., przy udziale 20 obecnych. Zebranie zagaił ks. Prezes, poczem odczytany protokół przyjęto. Odczyt na temat „Ogrody i sady" wygłosił sekretarz kółkowy. Powzięto uchwałę w sprawie przystąpienia do mleczarni. Wkońcu po omówieniu jeszcze b. ważnych spraw, zebranie zamknięto.

Sekr.

Byszwałd. Miesięczne zebranie Kółka Roln. odbyło się 24. 11. rb. przy udziale 18 członków, które zagaił prezes, p. Majewski pochwaleniem Pana Boga. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania i sprawdzeniu listy członków, p. Prezes odczytał z „Kłosów" komunikaty: „W sprawie opustów od składek ubezpieczeniowych w Pom. Stow. Ubezp. w Toruniu", dotyczący Kalendarza Rolniczego na r. 1930 i o kontroli tłuszczu mleka. Po wyczerpaniu obrad p. Prezes zebranie zamknął. Następne zebranie odbędzie się dnia 15 grudnia rb.

Sekr.

ZEBRANIA KÓŁEK ROLNICZYCH

odbędą się w dniu 15 grudnia 1929 r.

Czerlin o godzinie	16-tej.
Grabowo „	16-tej.
Lubstynek „	16-tej.
Sampława „	16-tej.
Szwarcenowo	17-tej.
Waldyki „	16-tej.

Kurs dla Kółek Roln. Lubawa, Złotowo, Tuszewo, Prątnica i Byszwałd z zakresu pszczelnictwa i nauki o Polsce odbędzie się w niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 3-ciej w auli szkoły powszechnej w Lubawie.